

### Mamy swoje 100 dni!

Nieubłagalnie zbliżają się testy gimnazjalne. To wydarzenie jest porównywalne z maturą – minimalnie, ale jednak! Aby zwiększyć podobieństwo, postanowiliśmy zorganizować sobie studniówkę – taki miły akcent zapowiadający nasze ciężkie przygotowania do testów. Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy.



Wszystko zaczęło się oczywiście od wstępnych planów typu: wybieranie osób odpowiedzialnych za zebranie pieniędzy, za dekoracje, potrawy itp. W tym celu odbyło się kilka spotkań organizacyjnych. Musieliśmy również nauczyć się poloneza. Mimo że to bardzo poważny taniec, na próbach nie brakowało śmiechu i wygłupów, a już po kilku lekcjach nikt nie miał wątpliwości, że obie



Karolina i Marcin w polonezie

klasy III są mistrzami poloneza.

Termin studniówki wyznaczaliśmy na 12 stycznia. Odliczaliśmy już dni i godziny do imprezy, ale w ostatnim momencie zmieniono nam termin



Nauczyciele też świetnie się bawili

imprezy. Na szczęście na naszą korzyść! Studniówka miała odbyć się 11 stycznia, co oznaczało, że noc mieliśmy spędzić w szkole. Pomysł oczywiście wszystkim bardzo się spodobał!

W końcu doczekaliśmy się! Nadszedł ten upragniony dzień! Od samego rana ostro wzięliśmy się za dekorację sali balowej. W ruch poszły nożyce, nitki, papiery, własnoręcznie wykonane serpentyny, gwoździe i młotki! I w końcu cały hol został ozdobiony różnobarwnymi serpentynami, balonami, kwiatkami. Z boku na ścianie umieściliśmy napis „100 dni”. Na małym holu ustawione i ozdobione stoły wyglądały jak w wykwintnej restauracji. Wszystko prezentowało się naprawdę pięknie. Miłym zaskoczeniem było to, że wszyscy się angażowali w przygotowania, każdy chciał coś zrobić.



Mistrzowie poloneza

Po południu klasy nr 12 i 4 bardziej przypominały garderoby niż sale lekcyjne. Wszędzie porozwieszane garnitury, sukienki, bluzki, a na ławkach roilo się od kosmetyków. Znalazło się i lustro, ale to taka mała tajemnica III b. Około godziny piętnastej zaczęliśmy ustawiać stoły. Druga ekipa porzastaiała talerzyki, a krótko przed →

### BEZ REKLAMY

Reklamy stały się nieodłączną częścią naszego życia. Skrętnie nas odnajdują, oplatają i miażdżą swoimi przecenami, zniżkami i promocjami. Reklama jest z naszym pokoleniem od zawsze i o jeden dzień więcej. Niezmiennie chce nas omamić i zachwycić swoją oryginalnością, niekoniecznie w dobrym znaczeniu tego słowa.

Niestety, częściej spotykamy te gorsze, denniejsze, głupsze, obrzydliwsze, nachalne przerywające dobry film z Segalem w roli głównej, anizeli te ciekawe, inteligentne, śmieszne, po prostu lepsze filmiki reklamowe. Oczywiście są i tacy, którzy twierdzą, że reklama w ogóle nie może być dobra, ale z tym już zgodzić się nie mogę!

Aby rozwiać wszelkie wątpliwości i wyjaśnić swoje stanowisko, zrobiłem porównanie trzech różnych reklam. Różnych pod względem jakości, jak i reklamowanego produktu czy usługi. Będę im dawał punkty wedle uznania, od 1 do 10, oceniając tym samym pomysł, poziom artystyczny i przesłanie, czyli tzw. morał.

#### Reklama 1: Mentos

Na pewno wszyscy znacie tę reklamę, w której facetowi po zjedzeniu Mentora rosną brodawki na piersi! Nie słyszałem, by ten obraz podobał się komukolwiek. Sterczące sutki chłopaka budzą raczej powszechne obrzydzenie. Nie wiem, na czym miałaby polegać oryginalność tej reklamy. Nie dostrzegam w niej żadnego mądrego przesłania, żadnej zachęty. Dosłownie Wielkie Nic! I za to Wielkie Nic bardzo hojny 1 punkt.

#### Reklama 2: Mikro świat Coca-cola

To ten filmik, w którym mężczyzna wrzuca monetę do automatu Coca-coli i nieświadomie uruchamia bajkową i magiczną mikro linię produkcyjną zaczarowanego napoju. Po czym napój trafia do jego rąk, a on niczego nie świadomy odchodzi z lekkim przecuciem, że przed chwilą stało się coś niezwykłego. Za bardzo przyjemny nastrój, miłe skojarzenia i oryginalność mocne 5 punktów!

#### Reklama 3: Malucha ukradli

Jest to moja ulubiona reklama i chyba ją każdy, a jeśli ktoś jej nie widział, niech żałuje. Obrazek ten przedstawia policjanta, który odbiera telefon ze zgłoszeniem kradzieży. Łupem złodzieja stał się „Maluch”. Już to mnie bawi, bo kto w tych czasach kradnie takie samochody? Tymczasem, kiedy wychodzi na jaw, że to rodzinna pamiątka, policjanci natychmiast poruszają niebo i ziemię, żeby dostać złodzieja! Przesłanie nie jest jednak tak optymistyczne, bo chodzi po prostu o to, że nikt aż tak bardzo nie poświęci się, żeby odzyskać nasze dobra. My musimy sami o to zadbać i ... ubezpieczyć się!

Dla mnie to jedna z tych nielicznych reklam, w trakcie których nie włączam innego programu. Zrobiono ją z rozmachem, inteligencją i dużą dozą humoru. Za te wszystkie pozytywne doznania maksymalna 10!

Jeśli ktoś się nie zgadza niech dalej się denerwuje wszystkimi nachalnymi i nieuchronnymi reklamami, ja tylko chciałem pokazać, że niektóre można po prostu polubić.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

### Sprostowanie

Redakcja szkolnej gazetki serdecznie przeprosza pana **Eugeniusza Kalkę** za to, że bez zgody umieściliśmy jego nazwisko i opisaliśmy jego samochód w reportażu „Nie szara codzienność”, który ukazał się w 35 numerze „Przerwy”. Zastosowany opis miał charakter wyłącznie literacki i miał wprowadzić czytelnika w odpowiedni nastrój. Autor reportażu nie chciał nikogo urazić. Jest nam niezmiernie przykro, że ktoś mógł to odebrać jako obelgę, czy zniewagę. Jeszcze raz przeproszamy za tą niestosowną sytuację wynikającą z naszego redaktorskiego niedoświadczenia i prosimy zainteresowanego o przyjęcie przeprosin.

Bartosz Gosztyła i opiekunka szkolnej redakcji: **Monika Kantorska - Suty**

